TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY

»Ora et labora.«

Pisma tego w każdy Czwartek wychodzić będzie arkusz. Przedpłata wynosi kwartalnie: w Warszawie *złp.* 6. *na* Prowincyi *złp.* 7 *gr.* 15. — *Prenumerować nań można: w Warszawie w Księgarniach: P. Sennewalda, P. Em. Glücksberga; P. Jana Glücksberga; P. Szteblera; w Biurze Informacyjném; w Biurze Zleceń; w Drukarni Piasta; w Składzie pism peryodycznych P. Koelichena, naprzeciw Arsenału; w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego, przy Podwalu.* Na Prowincyi: *na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych.* — w Lublinie *u P. Streibla*; w Kaliszu *u Pana Jähnisza.*

»Medium tenuere beati.«



Ner 38.

Czwartek 17 Września. 1835.

Wychów owiec.

O czasie i sposobie parzenia owiec.

(Dokończenie)

Trojakim sposobem owce być mogą parzone:

1. W oznaczonym czasie tryki puszczają się do stada macior, i przez pewny zakres czasu, ciągle z niémi zostają.

2. Skoro owca grzać się poczyna, połącza się z przeznaczonym dla niéj trykiem. Ten sposób nazywa się stanowieniem od ręki.

3. Maciorki klassyfikują się pod względem wełny, według tego dzielą na gromadki, i do każdéj z nich, przydają się przeznaczone dla niéj tryki.

Pierwszy sposób wszystko zostawia przypadkowi; najpiękniejszy tryk może tu odstanowić najgorsze maciorki; a najlepsze z najgorszym być połączone.

Lub też połączają się dwie sztuki, w których runach było dotąd tylko usposobienie do jakiéj wady, które, przez dobry wybór tryka, łatwo być mogło zniesione; tym czasem przez toż połączenie, wada rzeczona, zupełnie w ich potomstwie wykształconą zostaje; albo też, co gorzéj, dwa individua, równe wady posiadające, połączając się z sobą, tworzą jagnie, w wyższym jeszcze stopniu ową wadą obdarzone.

Dla tego, za pomocą tego parzenia owiec, jest niepodobno wytępiać szkodliwe przymioty i uszlachetniać wełnę; owszem wszelkie wady, przelewają się tu w potomstwo z większą łatwością, aniżeli dobre własności. Nadto pomięszanie wszystkich tryków z maciorkami, ma i tę niedogodność, iż niemal w ciągłéj zostając z sobą walce, nie tylko parzenie przerywają i wzajemnie sobie utrudniają, ale nadto częstokroć ich zdrowie a nawet życie jest w niebezpieczeństwie.

Parząc owce *od ręki*, przeznacza się do maciorki tryk, zdolny przytłumić w potomstwie wady matki, lub jéj dobre własności tém bardziéj podwyższyć. Np. parząc tryka z gęstą czyli nabitą wełną, z maciorką, któréj wełna jest rzadka, wtedy jagnie będzie miało runo gęstsze od runa matki; lub też, jeżeli do maciorki z grubszą wełną, dopuści się tryk w wysokim stopniu cienkowełny, urodzone z nich jagnię, zapewne przewyższy matkę pod względem cienkości wełny.

Chcąc owce parzyć od ręki, potrzeba:

1. Ponumerować wszystkie owce.

2. Wkrótce przed strzyżą, w ciągnąć podług nu-

merów do stosownego regestru wszystkie użyć się mające do rozpłodu tryki i maciorki, i oznaczyć w przeznaczonych na ten cel kolumnach, wszelkie ich dobre i złe własności.

Poczém, przy każdéj maciorce, wymienia się przeznaczony dla niéj tryk, celem podwyższenia jéj dobrych, lub téż stłumienia złych przymiotów.

Regestr takowy, nazywa się *Regestrem parzenia.*

W czasie do parzenia owiec przeznaczonym, tryki do tego używać się mające, zamykają się pojedyńczo w zagrodach, na ten cel w owczarni pozakładanych. Poczém kilka pośledniejszych tryków, podwiązanych fartuszkami, puszcza się co rano i wieczór do macior, celem wykrycia tych, co do tryka pragną. Takową maciorkę owczarz w sadza do przeznaczonego jéj tryka i po dwukrotném z parzeniu się, wypuszcza ją na powrót do stada, zapisując w regestrze nastąpione połączenie. Tym sposobem się postępuje dopóki wszystkie maciorki nie zostaną odstawione.

Żadnéj nie podpada wątpliwości, że parząc tym sposobem owce, można zaszczepić w trzodę pewne własności wełny, zapobiedz krzewieniu się jéj wad, i nadać całéj gromadzie charakter jednostajny, a następnie podnieść znacznie jéj wartość.

Ale z drugiéj strony, jest także rzeczą widoczną, iż postępowanie to, jest nieco mozolne i trudne do wykonania, mianowicie w licznéj gromadzie; zatém w rzadkich tylko przypadkach, i to w małych wyborowych owczarniach, być może użytém. Nadto uważają, iż przy tym sposobie parzenia, więcéj niż przy innym, zostaje macior nie zapłodzonych.

Trzeci sposób parzenia, jest ten: wszystkie maciorki dzielą się przed strzyżą, pod względem własności wełny, na kilka klas; do każdéj klassy dodają się tryki, zdolne poprawić w potomstwie wady maciorek, pod tym lub owym względem. Tak np. pospolicie dzielą się maciorki na trzy klassy: w pierwszéj mieszczą się te, co mają wełnę cienką ale rzadką; do drugiéj idą, z wełną nabitą ale nieco grubą; nakoniec do trzeciéj należą wszystkie, co się odznaczają ciekością i gęstością wełny.

Według tego, do *pierwszej klassy* dopuszczają się tryki z nabitą czyli gęstą wełną; do *drugiej* te które mają wełnę cienką ale nieco rzadką; do *trzeciej* nakoniec odznaczające się tak cienkością jako i gęstością runa.

Ale i tu różnie postępują; a mianowicie:

A. Przez cały czas parzenia, maciorki zostają ciągle, noc i dzień z trykami; jednakże te, na przemian się do nich puszczają.

B. Tryki puszczają do maciorek tylko na noc; nakoniec

C. Puszczają się tryki rano i na wieczor, i to pojedyńczo na przemian; lub téż puszcza się ich razem kilka, jeżeli gromada macior jest dosyć liczna; i skoro tryk dwa razy maciorkę sprawił, (więcéj razy nie należy tego dozwalać). oddala się z gromady, i dopiero następnego dnia do niéj wraca; a miejsce jego świeży tryk zastępuje.

W ogólności, trzeci ten sposób parzenia owiec, dosyć odpowiada celowi pod względem wyrównania w trzodzie wełny; jednakże nie zapobiega zbytecznemu sił żywotnych wycieńczeniu, przez częste raz po razie skakanie. Uważano bowiem iż maciorka, wprawdzie tylko przez kilka dni się grzeje, ale w ciągu tego czasu, i 30 skoków przyjmuje (1). — Dla tego, z 3 powyższych sposobów postępowania, ostatni (C), co do oszczędzania sił tryków, jest bezaprzecznie najstosowniejszy. Nadto, sposób ten przynosi i tę korzyść, iż skoro tylko dozorujący parzenie się owiec, ma przy ręku stosowny regestr, gdzie obok kolumn oznaczających Ner maciorek, znajduje się jedna kolumna dla Nru tryka, a druga na zapisanie daty parzenia, wtedy bardzo łatwo wiedzieć można, którego dnia każda maciorka się parzyła, z którym trykiem i ile razy na nię skakał.

Ważniejszą jeszcze zdaje się tu być ta okoliczność, że się zostawia tak maciorkom jako i trykom pewna wolność wzajemnego wyboru; któréj brak, jest pe-

1) Block Tom II. stron. 244.

wnie jedną z głównych przyczyn, dla któréj przy parzeniu *od ręki*, wiele macior nie zapłodnionych zostaje.

Wprawdzie sposób ten, mniéj działa na wyrównanie wełny, niżli puszczanie od *ręki*; jednakże skoro tylko maciorki, skrupulatnie i ze znajomością rzeczy rozklassyfikowane zostaną i stosowne do nich dobierą się tryki, prowadzi on także mniéj więcéj do celu, a przytém jest prosty, łatwy do wykonania i oszczędza siły tryków.

W jakim wieku młode maciorki i tryki mogą być użyte do rozpłodu i jak długo do tego używane (1).

Młode tryki i maciorki, są już wprawdzie do rozpłodu dojrzałe, skoro pierwszy raz zęby zrucą, to jest: gdy mają lat 2 1/2.— Jednakże parzenie się w tak młodym wieku, nadzwyczajnie wstrzymuje dokładne wykształcenie się tryka, a więcéj jeszcze szkodzi młodéj maciorce, już to przez kotność samę z siebie, jako też z powodu rodzenia, a mianowicie przez karmienie jagnięcia; ostatnia zaś czynność, ze wszystkich najwięcéj słabi; i nic już nie może młodéj maciorce przywrócić sił, które przez karmienie jagnięcia w zbyt młodym wieku utraca. I dla tego, maciorki, które za młodu się kociły, w rzadkich tylko przypadkach pomimo najżyźniejszego karmienia, zupełnie się wykształcają, większa zaś ich część, całe życie jest słabowita, ma rzadką wełnę i łatwo ulega chorobom.

Maciorka dobrze od saméj młodości karmiona, i troskliwie hodowana, dopiero z końcem 2 1/2 lat, to jest po drugiém zruceniu zębów., bez żadnéj o jéj zdrowie i siłę obawy, do tryka być może puszczoną; albowiem w razie tym, osięga ona w chwili kocenia i karmienia rok trzeci, w którym do rozpłodu jest dojrzała.

Jeżeli zaś pomiędzy maciorkami 2 1/2 letniemi, znajdują się słabowite, lepiéj jest niedopuszczać ich jeszcze do tryka; bowiem słaba maciorka, słabę tylko urodzi jagnie, przez co powiększy się liczba sztuk słabowitych, wszelkiém chorobom łatwo ulegających; a następnie, jeżeli i te do rozpłodu używane zostaną, cała owczarnia z czasem zanędznieje i wiele na realnéj utraci wartości.

(1) Podług *Blocka* Tom II. stron. 112.

Szkodliwiéj zaś jeszcze jest, gdy się tryki zbyt młode do rozpłodu używają; najprzód; ponieważ nie możemy widzieć, czyli zaród jakiéj, młodemu wiekowi właściwéj choroby, np. kołowrotu, nie jest w nich utajony; a powtóre nie wiemy, czyli ich wełna w późniejszym wieku, nie zgrubieje, lub też innych wad nie nabędzie; przez co łatwoby się mogły zaszczepić w całą gromadę najgorsze nawet własności wełny.

W ogólności choroba *kołowrotu*, właściwą jest tylko młodemu wiekowi; bowiem nader rzadko się zdarza, by owca, po skończeniu lat 3, jéj podpadła.

Lubo z pewnością twierdzić nie można, iżby choroba w mowie będąca bezwarunkowo przelewała się w potomstwo, to przecież wiele jest podobieństwa, że następstwo tryka, pochodzącego z rassy, w któréj ta choroba często się zdarza, lub też gdy zaród jéj już się w naturze jego mieści, że mówię w tym razie, kołowrot bardziéj się jeszcze musi szerzyć, mianowicie w trzodzie, która do niego jest usposobioną.

Tryki młode, nie zupełnie wykształcone, za nadto wcześnie do maciorek puszczane, w ogólności słabe tylko płodzą jagnięta; a te, łatwo bardzo różnych wad nabywają, i różném podlegają chorobom.

Dla téj i wyż przytoczonéj przyczyny, najpewniéj i najkorzystniéj postąpimy, bądź to pod względem cienkości wełny, jéj obfitości i dobrego wzrostu owiec, gdy do rozpłodu używać będziemy tylko tryków, które już 2 1/2 lat skończyły, a które obok tego, posiadają własności, jakie w trzodzie zaszczepić lub utrzymać sobie życzemy.

Co do zakresu czasu, w jakim maciorki i tryki do rozpłodu są zdatne, przyjąć można za zasadę, iż skoro tryk w 2 1/2 latach, a lepiéj jeszcze z końcem trzeciego roku do rozpłodu użyty został; przytém siły jego zbytecznie nétężane nie były, do 7go a nawet do

8go roku, jest zdatny do zapłodnienia; a więc przez 4-5 lat do rozpłodu być może używany.

Maciorku zaś, która dopiero z końcem 4go roku zupełnie się wykształca, i najwięcéj wełny wydaje, a od 7-8 roku coraz już mniéj jéj produkuje, może być używana, do rozpłodu do 7go roku, jeżeli mając 2 1/2 lat, pe raz pierwszy do tryka była puszczoną.

W ogólności przyimują, iż maciorka przyzwoicie hodowana i obficie karmiona, znajdując się ciągle w stanie normalnym, powinna wydać 4-5 jagniąt, zanim wybrakowaną zostanie.

Ile maciorek jeden tryk jest w stanie zapłodnić.

Tryk zapłodnić może 50-60 macior, jeżeli pod czas parzenia, zachowują się potrzebne ostrożności.

Główną zaś tu rzeczą jest:

1. Aby tryk przez rok cały jak najlepiéj był karmiony; a w 8-14 dni przed rozpoczęciem parzenia, dostawał w dodatku ziarna; pospolicie dostają owies.

2. Aby miał dostateczny wypoczynek w czasie parzenia się, dla nabrania sił nowych.

Stanowiąc maciorki od *ręki*, zachowanie ostatniego warunku jest zupełnie w naszéj mocy, ponieważ dwa razy tylko na dobę tryk się puszcza, to jest, rano, (gdzie zapłodzenie najpewniéj ma miejsce), i na wieczór, po całodziennym wypoczynku i zupełném przetrawieniem pokarma.

Skoro zaś klassyfikowane maciorki dzielą się na kilka gromadek, wtedy na jednego tryka więcéj ich liczyć nie można jak 30-35; przytém potrzeba tu przeznaczone tryki w ten sposób zmienieć, by każdy z nich, na przemian jeden dzień był używany a drugi miał wolny; a do tego, tylko rano i na wieczór, i to na krótki czas, do gromadki był puszczany.

Maciorki odstanowione należy cechować. Skoro zaś wszystkie już odstanowione zostaną, dobrze jest zostawić z niemi, jeszcze przez czas niejaki najlepszego tryka. Często bowiem się zdarza, iż maciorka nie będąc przez pierwsze stanowienie zapłodnioną, powtórnie idzie pod tryka. Jednakowoż trzymać się należy téj zasady, by zakres parzenia 4 do 5 tygodni nie przechodził.

Odpowiedź

Panu K. z O. krytykującemu Gospodarstwo Rozumowane w Polsce, a praktykującemu Gospodarstwo ugorowe na polskiéj ziemi przez 36 lat,

przez F. Ga...... Obywatela Województwa Kaliskiego (1).

Dziele ja zupełnie zdanie *Autora Rozumowanego Gospodarstwa* w Polsce, na które P. K. z O. przy wstępie swéj Krytyki w N. 76 i 77 Magazynu Powszechnego, tak się oburza, nazywając je: *gorzkiem* i nie do gustu przypadającym *przysmakiem*; albowiem jest ono prawdziwe, i ze wszech miar ugruntowane.

Krytyk przesadza treść Rozumowanego Gospodarstwa, które, jak to sam słusznie uważa: *obudziłby powinno z uspienia wszystkich, dla których sen największą jest roskoszą;* ale iluż to jednak nie da się obudzić z tego latargowego uspienia.?

Nie porzucajcie ugorów waszych, niosą one cechę starożytności; są one poniekąd klassycznością gospodarstwa, kiedy płodozmian, dzikiém romantyzmem nazwaćby wypadało; trzymajcie się ich bezwzględnie; one są zakładem plennego zboża, a nie ma nic nad żyto; nie wynajdziemy nic lepszego, trwalszego, pożywniejszego, »przyjemniejszy wydającego napój.!« — Żyto jest to najwdzięczniejsza roślina, którą siać możemy na odwrót, na ugor, na radline, a przecież się urodzi, *jeśli Bóg da*. Prawda, że go nie możemy go już zbywać po wysokich cenach; że nawet często gnije w stertach, że je wołki pożerają na spichlerzach; że

(1) Odpowiedź ta, objawiając głęboką znajomość wyższego rolnictwa, trafnie zbija przestarzałe, z obecnym stanem rzeczy wcale nie zgodne zasady p. K. z O.; przytém obejmuje wiele myśli dla gospodarstwa krajowego bardzo zbawiennych. — *Red.*

po cztery złote za korzec płacą, że koszta produkcyjne już przewyższają cenę targową, — ale mimo tego, *nie ma nic nad żyto.* — Strzeżcie się roślin okopowych, jest to niemieczczyzna. — Niechaj Francuz z buraków cukier robi; handlujący nam nigdy innego dostarczać nie będą, ale my jego będziemy kupować za prawdziwy *kanar.* Nie jeden kraj żyje kartoflami; ale biada nam żeśmy ten potwór wpuścili przez granice, a dopiero koniczyna, lucerna; *o zgrozo.* — Siać trawy na paszę, lub na jakiś zielony nawóz, rolę krajać na pasy, jak słoninę; sadzić drzewa i bory.! — O nowości do czego ty nas doprowadzasz.!! — Nie! nie tak to ojcowie gospodarowali, a mieli się dobrze; — chrońmy się wszelkiego kunsztu zagranicznego; nasz gospodarz nie powinien nigdy stawać z rolnikami innych krajów na równéj stopie przemysłowéj. *Polak i Chyńczyk* daléj już nie powinni postępować w cywilizacyi: — oto prawdziwa cecha nasza, trzymajmy się jéj; bierzmy wzór z Żydów, którzy, od zburzenia Jerozolimy kroku naprzód nie postąpili i zawsze są żydami i t.d. — Foliał napisałbym w tym przedmiocie...

Biada krajowi gdzie takie zdania gorują, i gdzie praktyczni od trzydziestu sześciu lat gospodarze, (a może też nie praktyczni), nie wychyliwszy głowy za swe granice, już nic mędrszego nad ich system gospodarczy nie znają; a nawet podobieństwa nie przypuszczają, iżby można pożyteczniejsze wynalazki porobić. — Ale dobrze mówi *krytyk*: — *Na upor nie ma lekarstwa.*

Rzucone pytanie p. K. z O.: *czy rolnictwo powstawało w miarę ludności*, lub przeciwnie; *i czyli wedle większéj lub mniejszéj ludności, tym lub owym sposobem można gospodarować?* do niczego nie prowadzi, nic nie dowodzi. — Możnaby się takiémże prawem zapytać:, czyli w kraju dzikim, nowo odkrytym, którego cywilizacyją przedsięwzięto, mamy postępować podług sposobów postępowania tych, którzy cywilizowali naszych ojców, Hunow lub Wandalów, albo czyli mamy użytkować z nowszych odkryć i dogodniejszéj metody?

Przyznaje, że u nas mniejsza jest ludność, niźli w Niderlandach, (jest to oś, około któréj cała rozprawa pana K. z O. się obraca); ale czyliśmy dla tego gorsze mieć powinni gospodarstwa; ? i *nie powinniśmy się starać ile możności, naśladowania wzorów dobrych z zastosowaniem do miejsowości.?*

Zbawienniéjby zaiste u nas było, gdyby połowa ziemi otłogiem leżała, skoro nie jesteśmy w stanie jéj dobrze uprawiać; wszakże druga połowa, dobrze użyźniona i doprawiona, większe zapewne wydałaby nam korzyści, a z mniejszém nakładem, niźli nędzna całość.

Nie żąda bynajmniéj autor *Gospodarstwa rozumowanego*, abyśmy wszystkie bagna i otłogi, w ten moment uprawiali. — Inaczéj zrozumiał go *krytyk*, skoro takie o niém powziol zdanie. — On przeciwnie, radzi role dobrze uprawiać, i tyle jéj tylko obsiewać, ile zamożność właściciela pozwala; resztę zaś oddać po między chłopów, albo odgłogiem puścić (1).

Prawdę, zaiste prawdę wyrzekł autor rozumowanego gospodarstwa, że ugory nasze, i po nich wlecące się, ale nie bujające trzody, hańbą nazwać można.

Cóż widzimy na tym sławnym ugorze? — widzimy znędzniałe, wychudłe i zgłodniałe bydło, pożerające z chciwością ugorowe chwasty; widzimy pasterza ubiegającego się ciągle za zwierzętami różnego rodzaju, różnego wieku: bowiem, krowy, żrebaki, trzoda chlewna, woły, osły, gęsi i t. p. wszysto się tu pasie, a wszystko wynędzniałe, wszystko karłowate; wszystko wraca częstokroć do domu tak zgłodniałe, iż nie raz zdarzyło mi się widzieć, jak bydło, dopadłszy w domu na pół zgniłéj słomy z poszycia, z dziką zgłodniałością ją pożerało.

To jest zwyczajny stan bydła naszego w letniéj porze; w zimie zaś, dźwigamy je pospolicie do jadła, bo się samo podnieść nie może. Stoi ono w nędznych chlewach po za kolana w mierzwie; karmiemy je gołą sieczką, powiększéj części z rzannéj słomy lub objedzin; a krowy przy próżnych dojemy ko-

(1) Kalend. Rol. z r. 1830. stron. 9. Srodek 2gi.

rytach. — Czyliż i tutaj brak ludności na zawodzie.? — Prawdziwie iż to nie przynosi zaszczytu *Ugorowemu gospodarstwu*, ani nadaje nam prawa, *szydzenia* i *pogardzania* nowemi w rolnictwie odkryciami.

Nasze niwy nie wystawiają nam nic innego jak obraz nieurodzaju; z wyjątkiem uprzywilejowanych kawałków ziemi, które się corocznie nawożą. — Nasze chaty, wilgotne, niezdrowe; wewnątrz mieszczą się starzy wraz z trzodą, a przed drzwiami, na kupie śmieci, siedzi gromadka dzieci zgłodniałych, chorowitych, obnażonych i brudnych. Obraz ten, niestety aż nadto prawdziwy, *nie jest zaszczytem gospodarstwa naszego.*

I na mnie zapewnie powstanie krytyk i powie: że osławiając także gospodarstwo, *krzywdzę naród własny*; ale czyliż prawda szczera jest *krzywdą lub potwarzą*? Pewna, iż to jest *gorzki przysmaczek*, jednakże jest on użyteczny; *bo kiedy się źle czuje, już tem samem budzi się dążność do lepszego.*

Rady autora rozumowanego gospodarstwa, nie są bynajmniéj skutkiem czczéj teoryj; owszem noszą one cechę dojrzałego zastanowienia się nad położeniem kraju; mogą one stać się wielce użytecznemi, dla światłych agronomów; na nic się zaś nie przydadzą tam, gdzie uprzedzenie, lub inna namiejętność, wszelkie polepszenia potępia.

Krytyk twierdząc: *że w Polsce ogólnie dzisiaj pomnożono ugory*, i zmniejszono tém samém koszta produkcyjne, powiększając zbiory, sądzi zapewne ze swego gospodarstwa, o ogólném gospodarstwie kraju. — Rzecz się ma jednak zupełnie inaczéj; oczém się dostatecznie przekonałem, w części naocznie, w części z opowiadania innych gospodarzy.

Nałogowi tylko gospodarze poświęcają u nas zazwyczaj jedne trzecią część pola oziminie; tam oni wożą wszelkie pognoje od 1go Czerwca do 1go Listopada, i sieją przenicę lub żyto; drugą trzecią część obsiewają mniéj więcéj jarzyną, mianowicie jęczmieniem i owsem; tak zwany ugor obsadzają kartoflami, obsiewają grochem. rzepikiem, tytoniem, wyką i t.d. — Pytam się teraz krytyka, gdzie się znajduje ów pomnożony ugor, na którém wesoło polskie bujają trzody.?

Krytyk przyznawając się, jak mówi do *grzechu ugorowego*, rozumie że cudów dokazał, zaprowadziwszy dwa ugory. — Lecz niech nam zechce powiedzić jakim sposobem gospodaruje? czyli zaprzestając na oziminie i jarzynie, ugorze i ugorze, nie uprawia ani kartofli, ani koniczyny, ani rzepaku zimowego; albo czyli powyższe płody uprawia? Raczy nas krytyk w tém względzie oświecić, abyśmy z jego sposobu gospodarowania wydoskonalić się potrafili — Jednakowoż życze mu, aby nie przemawiał imieniem ogółu, mówiąc: »*my tak gospodarujemy*« przystałoby raczéj mówić »*ja i kilku innych tak robimy*« ogół gospodaruje w trzy pola.

Każden gospodarz wedle swego gustu, znajomości, zarozumiałości, lub nauki. — Stosunki zachodzące pomiędzy wsiami, przymuszają czasami właściciela do innego sposobu gospodarstwa; lecz to są wyjątki z zasady powszechnéj: *kameralnie przyjętego trzechpolowego gospodarstwa.*

Krytyk występując przeciwko kartoflom, powiada że w dwójnasób tyle żywiołu wyciągają a niżeli go oddawają, chociażby nawet skonsumowane były na gruncie. — (1) Zarzut ten jest bardzo fałszywy, kartofle bowiem obrócone na paszę, więcéj wracają ziemi części odżywnych, czyli upłodniających, niźli z niéj wyczerpują; w czém odwołuję się do *Blocka*, i wszystkich innych Agronomów.

(1) Całe rozumowanie Autora Uwag *nad ugorowemi gospod.* i t. d. o kartoflach dowodzi, iż o tym przedmiocie zupełnie odmienne ma wyobrażenie. Dla tego bowiem potępia tę roślinę, iż *połowę swych pożywnych części bierze z powietrza.* Zasługujesz przez to na potępienie: ? — Nie jestże to owszem największą jéj zaletą? bo biorąc pokarm z powietrza, mniéj, w stosunku do plonu, wyciencza rolę. Ale jak widać, krytyk wcale nie pojmuje nauki o fizyologij roślin; nie zna co to jest: *żywić się pokarmem z powietrza*; i rzecz tę, tak sobie tłómaczy: *kartofle wyczerpawszy cały świeży nawóz z ziemi, mają dopiero połowę do ich utworzenia potrzebnych soków; a drugą taką połowę, ciągną jeszcze z powierza czyli z ziemi,* (??) *którą tym sposobem nad zwyczaj wyniszczają:* to są własne słowa Autora Uwag: (stro. 603. kol. 2. wier. 22). Przyznam się, że nie mogę pojąć: *co to jest? p. Red.*

Każdy myślący, i zastanawiający się rolnik przyzna że i w płodozmianie ugor, zwłaszcza na tęgich gruntach, jest potrzebnym; lecz nie następuje on co trzy lata na jednym miejscu; nie jest on warunkiem *sine qva non*; niezbędną koniecznością, że tak powiem poświęcenia jednéj trzeciéj części dochodów. Taki ugór w gosp. płodozmiennych poprzedza zwykle roślinę handlową, a następuje po koniczynie czerwonéj; przytém bywa świeżo, połową zwyczajnéj ilości nawozu pognojony, i dobrze doprawiony. Tym sposobem, wynagradza on sowicie koszta uprawy ziemi, i jednoroczny odłóg; (1) albowiem rośliny handlowe, na tak doprawionym ugorze siane, np. Rzepak zimowy, reseda żółta farbownik (Wau: Reseda luteola.) Anyż, Urzet Sinidło (weid.— Isatis tinctoria) i t.d. obfite wydają plony. — Tu więc ugorowanie widoczne przynosi korzyści, ponieważ rola ugorowana w pierwszym roku, wydaje jeden pokos koniczyny, a w drugim rośliny handlowe. Ale ugor płodozmienny wymierzwiony, dobrze spulchniony, głęboko orany, (to jest zagłębiający warstwę rodzajnéj ziemi) inną jest rzeczą jak ugor polskiego gospodarza: zaperzony, źle podorany, wcale nie odwracany, najgorzéj radlony i *pro forma* włóczony.

W dalszéj swéj krytyce znów powraca pan K z O. do ulubionego zarzutu: *braku ludności;* a zatem do axioma że inaczéj w ludném inaczéj w pustym kraju gospodarować trzeba. — Nic będę powtarzał co już o tém zdaniu krytyka powiedziałem; tém bardziéj iż niżéj jeszcze o nim cokolwiek nadmienie.

Zasłużyliśmy więc na nagane złéj uprawy roli naszéj; możemy się poprawić, ale nie poprawiemy się i niezdołamy tego dokazać, jeśli jak dotąd, całe obszary gruntów naszych, ladajako obsiewać będziemy; jest to niepodobieństwem, pod jakiémkolwiek względem, i w jakiémkolwiek bądź gospodarstwie. Dla tego radziłbym podzielić owe okiem nie przejrzane łany, na folwarki, trzy lub cztery włoki zawierające, takowe puszczać na 24 lat chłopom zamożnym, za mierny czynsz; samemu zaś sobie zostawić tyle jedynie roli, ile zdoła się doskonale uprawić; a wtedy zaręczam, iż możnaby mieć i przy niniejszéj cenie płodów, korzyść i przyjemność z gospodarstwa. Może przeciwnicy tego sposobu postępowania, rzekną: a skądże brać podobnych dzierzawców? z własnych wsiów odpowiedziałbym. — Ale powiedzą, budowla wieleby kosztowała. — nie byłaby ona przecież *kosztowniejszą od wiecznego nieurodzaju* (2). Zresztą, dla czegóż z początku z przepychem budować,? zostawcie to dzieciom waszém. Tak jest, ręczę każdemu, iż byleby tylko chciał, to znajdzie dzierzawców. Wszystko zawisło od wurónków dzierzawy. Niemcy idą do Ameryki; woleliby oni niezawodnie osiąść u nas, pod znośnemi warónkami.

A więc *myślał autor rozumowanego gospodarstwa*, gdy radził; nie zasłużył na krytyka zarzuty; ale krytyk z jednego tylko punktu spojrzał na rady autora.

Nie chcę o inwentarzach naszych wspominać; bo cóżby można mówić o istotach, które w ciągu całego życia głodną kuracyję odbywają! — Zapewne zgodzi się pan K. z O. na to, że u nas prawie co pięc lat całkiem inwentarz niszczeje z nędzy i złego utrzymywania.

Nie obwiniajmy ojców naszych, oni nie uciskali ludu wiejskiego, oni go nieprzeciążali w pracach rolniczych, jak się to podobało krytykowi (str. 604. w 20) im zarzucić; oni rządzili się według owczesnéj oświaty i handlowych stosónków; wreszcie wzorów lepszych nie mieli; ale niestety synów ich obwiniać należy, (mianowicie tych, co nie mają do tego ze strony finansów żadnéj przeszkody), którzy pomimo tak wydoskonalonéj nauki rolniczéj, pomimo licznych przykładów, na rodowitéj ziemi danych, ciągle przecież trwają: bądź to przez upor, niedbalstwo lub przesądy, w trybie prze-

(1) Właściwie mówiąc, w tym razie ziemia, ani ugoruje, ani otłoguje, ponieważ wydała płód w ciągu roku, to jest koniczynę. Patrz notę na stron. 294.

(2) Myśl nader trafna — K.

starzałym, w obecnych handlowych stosónkach zupełnie zgubnym. — Przodkowie nasi, nie mogli, i wreszcie nie mieli też potrzeby, tak bardzo się zajmować rolnictwem, bo wysokie ceny zboża, i przy najgorszém gospodarstwie, znaczne im przynosiły korzyści. — Ale my, powtarzam, mając tak dobre wzory, powinniśmy siebie i dzieci nasze w téj nauce kształcić i na dobrych rolników je sposobić; albowiem w obecnych handlowych stosónkach, tylko umiejętnie prowadzone gospodarstwo, wynagradza pracę; prosta zaś empirya, czyli dawniejsza rutyna, do upadku prowadzi, jak tego liczne niestety mamy przykłady.— Na ostatnie zapytanie krytyka w N. 76 Magaz. Pow. uczynione; *czyli można rozumowanem rolnictwem nazwać to, w którem się ugor nie znajduje*, odpowiadam: iż jeżeli przez *rozumowanie*, nie uznaliśmy potrzebném zatrzymania ugoru, (co bardzo często może mieć miejsce), wówczas, gospodarstwo bezugorowe, bardzo słusznie nazwać się może *rozumowanem*; boć to jest cechą tego rodzaju gospodar. iż nie idzie za *zwyczajem*, ale raczéj opiera swe działanie na zastanowieniu i rozumowaniu własném. — Przeciwnie zaś, zachowywanie ugoru, *jedynie dla tego*, iż go dziad, pradziad, prapradziad *zachowywał*, jako nie wypływające *z rozumowania i doświadczenia własnego*, nie możem nazwać rozumowaném, ale tylko ślepém naśladowaniem. — Jeśli się mylę, niech p. K. z O. raczy mnię oświecić.

Wyznać muszę otwarcie, iż systemu gospodarskiego p. K. z O. wcale niepojmuje; musi on miéć jakieś nadzwyczajne źródła, których nam nie okazał. U niego nie ma propinacyi, chłopom nadał wieczyste dzierzawy; forszusował im pieniądze, na pięć lat bez procentu na kupno inwentarzy; on wymurował swe dobra, on wystawił szpichlerz w którym część swych plonów na przypadek głodu przechowuje; on nie posiada samorodnych pastwisk, gdyżby inaczéj nie zaprowadzał, dwóch ugorów, po których *większa ilość inwentarza niżeli w Schierau*, swobodnie buja; i te ugory równie są dogodne *dla owiec* jak *dla krów*; on koniczyny nie sieje (1), u niego chłop zadowolniony z swego stanu, nie jest pijakiem, jest zdrów, chędogi, wesoł; on mimo drogo okupionych włości, mimo znacznéj sumy w budowle włożonéj, mimo zakupionego znacznego inwentarza, już zebrał na powrot wyłożony na to wszystko kapitał. — Przyznam się, że cudem takie zbiory nazwać wypada: że nie możemy jak tylko winszować p. K. z O. téj złotéj ziemi; i prosić go, aby nam swe wykrył mieszkanie, dla zaspokojenia naszéj ciekawości i nabrania nauki (2).

Krytyk przy końcu swéj rozprawy w N. 76, przyznaje się nareszcie do małéj wady ugorowego gospodarstwa, to jest: do nawożenia na jedno miejsce, wszystkich pognojów, z uszczerbkiem całego pola. Wspomniałem wyżéj o téj wadzie; nie jest ona tak małą jak to pan K. z O. twierdzi, ponieważ niszczy największą część folwarków; ale z drugiéj strony, jasno dowodzi przezemnie, przytoczoną prawdę: że trzypolowe ugorowe gospodarstwo to jest: gdzie ugor nie obsiewa się żadnemi pastewnemi roślinami, samo z siebie, czyli bez obcéj pomocy, nie tworzy dostatecznéj ilości pognoju; zatém nawożenie lepszéj ziemi, z uszczerbkiem ogółu, jest tu złem, z natury tegoż gospodarstwa trybu wynikającém; czyli jest niezbędną, ale przytém *konsekwentną* koniecznością: bo pewna, że mała ilość nawozu, korzystniéj na dobréj ziemi, niźli na słabszéj być może zużytą.

(Dokończenie w następnym Nrze.)

(1) Przepraszam Szanownego Autora: — Pan K. z O. *sieje koniczyne, ale jéj nie zbiera.* Mówi bowiem na stro. 615. kol. 2. w. 20.; — *"w jedném polu sieje ozimine, pszenice i żyto; w drugiém jarzynę, jęczmień tylko z koniczyną"*; — dwa wiersze wyżéj powiada; "dwa pola rodzą, a dwa spoczywają" a więc: skoro spoczywają, to nie rodzą. — Ciekawy zatém jestem, co się staje z koniczyną w jęczmieniu wysianą. — Pr. Redakcyi.

(2) Spodziewać się należy, że p. K. z O. tyle troskliwy o byt dobry kraju i swych ziomków, nie raczy odmówić tak słusznéj prożby autora, wyjawi nam swe Imie i wskaże majętność, tak wzorowo urządzoną. — Red.

Redak. Tygod. *Nepom. Kurowski*, przy ulicy Kapitulnéj Nro 537. — w Drukarni PIASTA przy Ulicy Mazowieckiéj Nro 1349.